

MARIA MODZELEWSKA

ur. 1921; Rzeszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła, Państwowe Żeńskie Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Staszica, dyrektorka, Firewiczowa Jadwiga, Mally, Janina, nauczyciele, Chałubińska Aniela, Pliszczyńska Janina, Romanica Ada, Papierkowski Stanisław, nauka, dyscyplina

Państwowe Żeńskie Gimnazjum im. Unii Lubelskiej

Jeśli chodzi o lubelskie gimnazja, to oczywiście nie było koedukacji, były żeńskie i męskie osobno. Z żeńskich to była Unia, jedyne państwowe, najlepsze w Lublinie, gdzie dzieci urzędników państwowych miały trochę tańszą opłatę i państwowe męskie – Staszic, w tym samym miejscu, co się mieści w chwili obecnej. Unia miała spotkania jakieś towarzyskie czy studniówkę zawsze z gimnazjum Staszica. Gimnazjum im. Unii Lubelskiej mieściło się przy ulicy Kapucyńskiej, gdzie przełożoną była pani Firewiczowa. Po krótkim czasie, nie powiem dokładnie w którym roku, przeniesiono [szkołę] do gmachu przy ulicy Narutowicza, gdzie mieści się do tej pory. Wysoki poziom nauczania i wychowania powodował, że Unia była najlepszym gimnazjum w Lublinie. Oprócz sześcioletniego gimnazjum posiadało dwuletnie liceum. Były trzy [klasy] w liceum: humanistyczna, przyrodniczo-geograficzna i matematyczno-fizyczna. Grono nauczycielskie stanowili ludzie, jakich w tej chwili trudno by było spotkać. To byli przede wszystkim ludzie, którzy kochali swój zawód i kochali młodzież. Kochali w sposób mądry, gdzie stosowali mądrą dyscyplinę dbając nie tylko o wychowanie patriotyczne i takie jakieś zasadnicze rzeczy, ale także dbając o tak zwany savoir-vivre. Ludzie ci to byli wszystko ludzie z wyższym wykształceniem. Pani Janina Mally, która została po pani Firewiczowej przełożoną, właśnie głównie dbała o dyscyplinę. Jak szła korytarzem, to momentalnie cichłyśmy, każda stawała pod ścianą. Były dziewczyny ze wsi, bez zarzutu i były też dziewczyny z Lublina, [córki] nie żadnych tam jakichś urzędników czy wysokich rangą ludzi socjety lubelskiej, ale i robotników. Ja, na przykład przyjaźniłam się z Pelagią Michalikówną, mieszkała przy Króla Leszczyńskiego, blisko, więc spotykałyśmy się często. Ona była córką szewca, tak że, to nie była sama elita. [Moją] wychowawczynią, była pani Pliszczyńska, [uczyła] u nas łaciny i greki

nadobowiązkowo, bez żadnych opłat i kto chciał, to się uczył. Nie tylko uczyła bardzo solidnie łaciny, ale także potrafiła rozkochać nas w kulturze starożytnej. Organizowała na przykład konkursy mitologii greckiej. Zawsze chętnie tłumaczyła i była bardzo wymagająca, ale to było na korzyść [dla nas]. Do każdej klasy przychodziło kilka dziewcząt, które trzeba było wychowywać od podstaw i ona organizowała wycieczki do Warszawy do teatru, filharmonii, opery i uczyła, jak się zachować. Nie szmerać papierami, przechodząc między rzędami, gdzie już siedzą ludzie, pupą po nosach im nie wodzić, tylko frontem przechodzić. Zawsze brała te dziewczyny, o które chodziło, i kilka tych, które chciały – ja na przykład stale do tej Warszawy do opery czy operetki byłam chętna jechać – normalne dziewczyny wychowane, nawet dobrze i prowadziła do dobrej restauracji, gdzie nie był tylko jeden widelec, jeden nóż, tylko gdzie były trzy widelce na przykład i trzy noże, i uczyła, że to jest do kanapek, to jest do ryb, to jest do tego, tamtego. Po ośmiu latach takiego wychowywania wychodziły jako pełne inteligentki, nie tylko z bagażem bardzo dużym wiadomości, ale przede wszystkim z umiejętnością, wykorzystania tej wartości naukowej w życiu, bo na tym polega inteligencja. [Kolejną] nauczycielką wykladała geografii, Chałubińska Aniela, wnuczka Tytusa Chałubińskiego, który rozślawił na cały świat zalety nie tylko widokowe, ale także zdrowotne Zakopanego. Dalej była pani Krilowa, uczyła nas historii i zagadnień życia współczesnego, to było coś fantastycznego. Potrafiła mieć swoje zdanie, na przykład omawiając powstanie czy jakąś wojnę, [to] przyglądała się im z jednej strony i z drugiej strony. Myśmy wiedziały, że do wszystkiego, co dotyczy historii, a zwłaszcza nieznanymi dokładnie faktów, należy podchodzić bardzo ostrożnie. Następnie pani Ada Romanica. prowadziła gimnastykę. To była piękna kobieta, o takiej urodzie posągowej, piękne włosy miała, uczesane tak jak Greczynki. Potrafiła zainteresować sportem. Cieszyła się gdy myśmy wyjeżdżali na przykład do Krasnegostawu, do Zamościa na rozgrywki. Wiele czasu poświęcała właśnie na takie różne zajęcia sportowe. Pani Strojnowska, uczyła języka niemieckiego, ale także historii danego kraju. Tak umiała przekazać [wiedzę] i nauczyć języka że ja na maturze z języka niemieckiego napisałam cztery strony kancelaryjnego papieru na temat „Trzy etapy wielkiej Rzeszy”, gdzie musiałam znać te trzy etapy od Bismarcka i tak dalej do Hitlera włącznie. Pani Mikietowa, polonistka, rozbudzała w nas chęć do czytania. Potem pani Ziemięc, przyrody nas uczyła. Potrafiła zaszczepić w nas taką miłość do przyrody i nauczyć jak ją szanować, że to zostało mnie i wszystkim nam na całe życie. Potem był pan Stanisław Papierkowski, który krótki czas tylko w naszej klasie wykladał i dbał bardzo o czystą polszczyznę. Nauczył nas różnych takich subtelności językowych.

Data i miejsce nagrania	2011-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"